

Rozmowa z **TOMASZEM GAWLIKIEM**, prezesem Jastrzębskiej Spółki Węglowej

Żyjemy! To sukces załogi

► **NOWY GÓRNIK: Na jak długo starczy panu zdolności do załatwiania pieniędzy na wypłaty dla pracowników Jastrzębskiej Spółki Węglowej?**

TOMASZ GAWLIK: W poprzednim numerze Nowego Górnika pisał pan o mojej „zebraniu” na wypłaty. Cieszę się, że rozmowę zaczynamy od łagodniejszych słów. Nie załatwiam pieniędzy, a tym bardziej nie żebrzę.



Od wielu miesięcy prowadzę rozmowy biznesowe i przekonuję, że warto robić interesy z JSW, bo kiedy nadejdzie koniunktura, znów będziemy cennym partnerem. Musimy utrzymać płynność finansową. Ponieważ nie mamy żadnych szans na dotacje, robimy interesy.

► **Jakie interesy z kredytodawcami może robić firma walcząca codziennie o utrzymanie płynności? Jesteście łupieni. Być łupionym to marny interes.**

– Ogłosić upadłość to dopiero nędzny interes. JSW jest największym pracodawcą w regionie. Upadek firmy oznaczałby widowiskową katastrofę, ponieważ od istnienia Spółki zależy los Jastrzębia-Zdroju – miasta, w którym poza górnictwem nie ma liczącego się pracodawcy. Kpił pan z mojej „zebrania”. Kiedy jadę na rozmowy w sprawie sposobów finansowania firmy, zawsze myślę o ponad 100 tys. rodzin.

► **W JSW pracuje około 25 tys. osób.**

– Nasza firma w tak zwanym otoczeniu daje pracę około 75 tys. osób. Oni pracują u naszych kooperantów albo w firmach handlowych i usługowych, z których korzystają górnicy i ich rodziny. JSW nawet w czasie kryzysu sprzedaje węgiel za około 7 mld złotych rocznie. Większość z tych pieniędzy wydajemy na Śląsku. Kupujemy towary, usługi i maszyny, płacimy pensje i podatki. Znaczna część naszych wydatków pozostaje w regionie jastrzębskim. Proszę sobie wyobrazić, że nagle w naszym otoczeniu gospodarczym mamy o kilka miliardów złotych mniej w ciągu roku.

Kiedy jadę na rozmowy o finansach dla JSW, doskonale wiem, że jadę negocjować o losie około 100 tys. rodzin. Proszę mi wierzyć, że na moich rozmówcach – finansistach i menedżerach – takie informacje nie robią piorunującego wrażenia. Doceniają wagę problemu, ale domagają się realnych gwarancji, że nasz biznesplan zapewni im odzyskanie pieniędzy. Muszę im przedstawić taki plan biznesowy, jeżeli chcą, aby 100 tys. rodzin nie ucierpiało. Nie wynegocjuję pieniędzy dlatego, że kogós wzruszę swoją wrażliwością społeczną.

Kwestia społeczna jest przede wszystkim naszym lokalnym problemem. W Jastrzębskiej Spółce Węglowej zostały zawieszona na trzy lata niektóre elementy wynagrodzenia i dzięki temu w tym czasie zaoszczędzimy około 2 mld złotych. Gdyby nie to, nasz biznesplan nie miałby szans na realizację i firma najprawdopodobniej ogłosiłaby upadłość.

► **Zaczął pan odpowiadać na pytanie, którego jeszcze nie zadałem. Czy załoga musiała zrezygnować z około 2 mld złotych w latach 2016–2018? Związek zawodowy Jedność uważa, że reprezentatywne związki zawodowe sprzedały załogę,**

godząc się na zawieszenie części elementów wynagrodzenia.

– Czy ten związek przedstawił alternatywę?

► **JSW ma potężny kapitał założycielski, jest warta 15 mld złotych – firmę stać na to, aby dobrze płacić. Poza tym rząd nie pozwoli, żeby JSW padła.**

– Też słyszałem bajki o tym, że mamy do dyspozycji jakieś 21 mld złotych. Informacje na temat naszej kondycji finansowej są ogólnie dostępne w raportach giełdowych. Gdyby nie wyrzeczenia załogi, już na przełomie jesieni i zimy 2015 roku trzeba byłoby ogłosić upadłość. Rząd nie może sypanąć pieniędzmi. Nie tylko dlatego, że jesteśmy spółką giełdową. Prawo unijne nie pozwala na pomoc publiczną dla górnictwa.

► **Spółkę przejęłyby banki, którym JSW jest winna pieniądze?**

– Nie wiem. Wydaje mi się, że banki nie chcą być właścicielami kopalni. Pewnie zostalibyśmy sprzedani jako masa upadłościowa. Proszę mnie nie prowokować. Nie będę rozwijał katastroficznych wizji. Dzięki determinacji bardzo mądrej załogi i rozsądnych reprezentatywnych związków zawodowych istniejemy. W JSW odbyło się spotkanie ministrów Krzysztofa Tchórzewskiego i Grzegorza Tobiszowskiego z przedstawicielami załogi. Członkowie rządu powiedzieli, w jaki sposób akcjonariusz większościowy, czyli Ministerstwo Energii, może się zaangażować w ratowanie Spółki. Przekazali informacje, że są firmy, które chciałyby kupić udziały w spółkach zależnych od JSW. Jednak ma to być operacja rynkowa. To oznacza, że nasza oferta ma być biznesowo atrakcyjna.

Proszę jednak nie traktować deklaracji ministrów jako zapowiedzi, że dostaniemy jakąś pomoc od rządu. Oczywiście, znaczący akcjonariusze, zarząd, załoga i związki zawodowe mają swoje zadania do spełnienia, żebyśmy byli atrakcyjnym partnerem biznesowym. Wystarczy, że jeden z graczy coś zawali i nawet najgenialniejszy plan się rozsypie. Dlatego apeluję do wszystkich, aby ważyć słowa, obietnice i deklaracje. Wiem, że załoga czeka na optymistyczne informacje. Zapewne wkrótce będę mógł je przekazać. Od wielu miesięcy unikam oficjalnych wypowiedzi na temat planów JSW, ponieważ nie mogę łamać zasad obowiązujących prezesa spółki giełdowej.

► **Chciałby pan pozbyć się ruchu Jas-Mos?**

– Zarząd opracował plan wydzielenia nieprodukcyjnej części tego ruchu i przekazania jej Spółce Restrukturyzacji Kopalń. Zainteresowani pracownicy za zgodą pracodawcy będą mogli skorzystać z tzw. urlopów górniczych. Dlaczego zarząd przygotował taki plan? Ponieważ w części, którą chcemy przekazać SRK, kończy się złoże.

► **Co będzie, jeżeli załoga w którymś momencie powie, że ma dość wyrzeczeń?**

– Zarząd nie będzie nakłaniał do kolejnych wyrzeczeń. Wystarczy dotychczasowe. W chwilach rozterki warto wiedzieć, że nie tylko zarząd decyduje o losach około 100 tys. rodzin. Każdy pracownik JSW ma swój udział w tej odpowiedzialności. W kopalniach Spółki musimy ograniczać koszty. Trzeba skoncentrować się na rejonach, z których wydobywamy

najlepszy węgiel przy możliwie najniższych nakładach. Nie mamy wpływu na ceny. Nie możemy walczyć z rynkiem.

Mogą znaleźć się tacy, którzy dojdą do wniosku, że kryzys i dramatyczna sytuacja są okazją do zdobycia większego poparcia. To od załogi zależy, kogo będzie słuhać. Czy tych, którzy bez owijania w bawełnę mówią, jaka jest rzeczywistość, czy tych, którzy obiecują gruszki na wierzbie. Do tej pory załoga wykazuje się wielkim rozsądkiem. Mam nadzieję, że wciąż tak będzie.

Zapewniam, że nie ma cudownej maści ani tabletki przeciwko kryzysowi. Żeby go przetrwać, trzeba być gotowym na wyrzeczenia. Co miesiąc musimy zrobić 25 tys. przelewów na konta pracowników, musimy płacić kooperantom, płacimy podatki. Pracownicy dostają regularnie pensje. Płacimy zobowiązania. Wciąż jesteśmy poważnie traktowani przez banki i potencjalnych partnerów biznesowych. Żyjemy! To jest sukces całej załogi. Proszę sobie wyobrazić, co będzie, jeżeli 25 tys. rodzin zostanie bez środków do życia. Co będzie, jeżeli 75 tys. osób żyjących z górnictwa zbankrutuje.

Chciałbym jeszcze wrócić do pańskiego tekstu o tym, jak zajmuje się „zebraniem”, żeby wypłacić pensje załodze. Pan w sposób karykaturalny przedstawił tylko część rzeczywistości. Przyznam, niektóre fragmenty mnie rozśmieszyły. Jednak gdyby doszło do dramatu, to panu, mnie i dziesiątkom tysięcy rodzin nie będzie do śmiechu. Zarząd JSW, ministrowie odpowiedzialni za górnictwo i reszta rządu zdają sobie sprawę z zagrożenia. Dziennikarzom łatwo jest dawać recepty. W takim razie proszę zrobić coś konkretnego, co poprawi choćby odrobinę naszą sytuację. Można wymyślać abstrakcyjne postulaty i kreować nieracjonalne oczekiwania. Czy dzięki temu będzie nam łatwiej?

► **Ostro pan zaatakował. Proszę mi powiedzieć, dlaczego nie jest pan stanowczy, kiedy związek Jedność, który zapowiadał, że nie chce oddelegować, a nawet składek, przychodzi i prosi o oddelegowania? Słyszałem, że chce także składek.**

– Nie zaatakowałem ostro, uważam jednak, że zbyt często w niektórych dyskusjach

ocieramy się o granice absurdu. Nie będę komentował deklaracji i działań związku Jedność. Jeżeli robią coś innego, niż zapowiadali, proszę o tym napisać. Jeżeli jest to pana zdaniem oszukiwanie załogi, niech pan to także napisze. Nie mnie oceniać, czy zachowanie liderów jest moralne. To może zrobić tylko załoga albo członkowie tego związku. Może to zrobić także pan.

► **Wróćmy jeszcze do wyrzeczeń. Banki nie zgodzą się na łagodniejszy plan restrukturyzacji? To przecież one decydują o biznesplanach górnictwa i mogłyby trochę odpuścić, żeby górnicy nie zaciskali pasa.**

– Banki wymagają realnych założeń. Przecież nie musimy się z tym zgadzać, jednak podjęcie takiej decyzji wiąże się z konsekwencjami. Jeżeli nie zrobimy realnych planów finansowych, nie dogadamy się z bankami. Jak się nie dogadamy, to padniemy. Banki zainwestowały swoje pieniądze i teraz chcą wiedzieć, że je odzyskają. Mamy czas do czerwca, żeby przedstawić realny plan wyjścia z kryzysu. Jeżeli tego nie zrobimy, zostanie po nas ruina.

► **Spółka PGNiG Termika kupiła od Grupy JSW Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej. Czy ta transakcja poprawi sytuację finansową Spółki?**

– Ta transakcja nie ma bezpośredniego wpływu na sytuację JSW. Pieniądze z niej zostaną przeznaczone na realizację kluczowej inwestycji w SEJ. Sytuacja poprawi się, jeżeli dojdzie do sprzedaży udziałów w części koksowej. JSW musi wynegocjować satysfakcjonujące warunki takiej transakcji. Chcemy przy współudziale Ministerstwa Skarbu Państwa zrealizować inwestycje w zakładach przerobczych kopalń Knurów-Szczygłowice i Budryk.

Zarząd nie nastawia się na wyprzedzającą sprzedaż części górnictwa i spółek zależnych. Musimy się zmieniać, bo zmieniły się warunki rynkowe. Utrzymanie płynności i uzyskanie rentowności są podstawowymi celami. Nasze plany muszą mieć uzasadnienie biznesowe, bo tylko wtedy znajdziemy źródła finansowania. Zapewniam pana, że nic nie da się wyzebrać. Niestety.

Rozmawiał: SŁAWOMIR STARZYŃSKI

Król, ale żebrak

W ósmym numerze Nowego Górnika ukazał się tekst „Król, ale żebrak”, w którym jak w krzywym zwierciadle przedstawiliśmy nastroje panujące w JSW. Było karykaturalnie, trochę śmiesznie. Przypominamy krótkie fragmenty artykułu. Rozmowa z prezesem Tomaszem Gawlikiem nawiązuje do wydrukowanego tekstu.

Prezes Tomasz Gawlik jest królem Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Jest też żebrakiem. Podstawowym zadaniem Króla JSW jest chodzenie po prośbie do bankierów i prezesów firm z dominującym udziałem państwa. – Potrzebuję gotówki na wypłatę dla 26 tys. pracowników. Oni mają na wyżywieniu

killkadziesiąt tysięcy dzieci i żony, które najczęściej zarabiają po 1200 złotych na rękę albo są na bezrobociu. Dajcie trochę pieniędzy na wypłatę, bo jak nie, to będą niepokoje społeczne. Wtedy firma splajtuję, 26 tys. pracowników i ich rodziny zostaną bez pieniędzy i będzie dramat – przekonuje Król. (...)

(...) – Co to za władca, który umie tylko żebrak – pomrukuje poddani. – Schował pieniądze na tajnych kontaktach. Stać go, żeby dać podwyżki, żeby płacić barbórki, czternastki i dawać węgiel. On żebrze u bankierów i okrada nas. Co robi z tą kasą? – zaczęli pomrukiwać poddani. Na początku mruczyli pod nosem. Teraz pomruki są coraz głośniejsze.